№ 10. Dąbrowa Górnicza, Piątek, 11-go Czerwca 1915 r. R

Cena 10 halerzy, 10 fenigów, 5 kopiejek

Redakcya przy ulicy Targowej № 10

Administracya w sklepie przy ulicy Szosowej № 9.

Listów nieopłaconych nie przyjmuje się. Rękopisów Redakcya nie zwraca.

Zawiadomienia o ślubach, zabawach, przedstawieniach i koncertach są płatne.

GAZETA POLSKA

DZIENNIK POLITYCZNO-SPOŁECZNY

WYCHODZI O GODZINIE 8-MEJ RANO, OPRÓCZ PONIEDZIAŁKU.

Cena 10 halerzy, 10 fenigów, 5 kopiejek

Prenumerata miesięczna: 2 kor. 50 hal., 2 marki 50 fenigów lub 1 rubla 25 k. Z przesyłką pocztową 3 korony, 3 marki lub 1 rubel 50 kop.

Kwartalnie trzy razy tyle.

Ogłoszenia oblicza się po 20 hal., 20 fen. (10 kop.) za wiersz petitowy.

Nadesłane po 1 kor., 1 mar. (50 k.) za wiersz petitowy.

Załączniki podług osobnej umowy.

Depesze Biura Korespondencyjnego

z dnia 10 czerwca. Biuletyn urzędowy austryacki.

Dalszy pościg za Moskalami.

WIEDEN. Urzędowo donoszą: Walki **nad górnym Dniestrem i między Dniestrem i Prutem** trwają dalej. Armia Pflanzera Baltina zdobywa coraz więcej terenu ku północy. Atakujące jej kolumny wśród ciągłych walk **dotarły do Obertyna i na wzgórza na północ od Horodenki** (o milę od Dniestru w stronie Zaleszczyk). Do części armii, posuwających się zwycięzko naprzód na terenie galicyjskim, **przyłączyła się już także jedna grupa bukowińska**, która wczoraj przekroczyła Prut i **odrzuciła znaczne siły rosyjskie na południowy zachód od Kocmania** (na półn. zachód od Czerniowiec).

Pozatem położenie na północy niezmienione.

Na granicy włoskiej.

Na froncie Isonzo nowe próby nieprzyjaciela przekroczenia rzeki pod Plava, Gradyską i Zagrado **zostały odrzucone**. W okolicy Flitschu i na grzebieniu Karnijskim na wschód od przełęczy Plöcken walka trwa dalej. Trwają również dalej walki działowe przy wschodniej granicy Tyrolu. Atak nieprzyjacielski w okolicy Tonale złamał się o opór naszych dzielnych wojsk granicznych.

Bomby nad Serbią.

Jedna z naszych eskadr lotniczych **obrzuciła wczoraj rano bombami** arsenał i zakład pirotechniczny **w Kragujewacu** i to z dobrym skutkiem. Stwierdzono dwa pożary. Lotnicy nasi wrócili nieuszkodzeni.

Angielski krążownik storpedowany.

Łódź podwodna IV (komendant podporucznik liniowy Simgule) **storpedowała i zatopiła** wczoraj przed południem w odległości 30 mil morskich na zachód od San Giovanni di Medua **krążownik angielski typu „Liverpool", który był strzeżony przez 6 kontrtorpedowców.**

Najświeższego biuletynu niemieckiego nie otrzymaliśmy do chwili zamknięcia numeru. Podamy go dopiero jutro.

Kilka słów o oryentacyi wschodniej.

I.

Niejednokrotnie spotykać można u nas polityków, którzy uznają wprawdzie, że Rosya była najgroźniejszym ciemięzcą narodu polskiego, dodają jednak, że winę w tym względzie muszą sobie przypisać sami Polacy, którzy przez wszczynanie powstań przeciw Rosyi politykę ucisku i represalii rosyjskich własnowolnie niejako wywoływali. Co więcej! Znalazł się nawet pseudohistoryk Marylski, który ośmielił się twierdzić, że powstania polskie były inicyowane przez żydów, masonów i prusaków, że zatem nie miały nic wspólnego z rzeczywistymi interesami narodu polskiego. Postawienie kwestyi jest tak osobliwe, że zasługuje na spokojną i krytyczną analizę i odpowiedź.

Jeżeli spojrzymy wstecz w nasze dzieje, kiedy posiadaliśmy jeszcze niepodległość państwową i nie potrzebowaliśmy myśleć o walkach powstańczych, widzimy, że Rosya już wówczas zwracała przeciw Polsce ostrze polityki narodowej i religijnej. Rosya pierwsza podjęła myśl wydarcia Polsce Inflant, Rosya pierwsza wystąpiła jako opiekunka i protektorka prawosławia na Litwie i Rusi i podtrzymywała celowo, świadomie i konsekwentnie politykę mieszania się w sprawy wewnętrzne Rzeczypospolitej. **Tak więc nie Polska, ale Rosya podjęła pierwsza walkę zaczepną,** niezmiernie niebezpieczną dla naszej przyszłości. Dodajmy, że działo się to już w połowie wieku XVI-go. W wieku następnym Rosya korzysta z najazdu Szwedów, wpada z wojskiem na nasze ziemie, podburza następnie duchowieństwo prawosławne kijowskie i podtrzymuje w ten sposób w wysokim stopniu tak szkodliwe dla Polski bunty kozackie i całą Chmielniczyznę.

Ale były to czasy, kiedy oręż polski nie rdzewiał jeszcze w pochwie. Toteż męstwo Batorych, Żółkiewskich, Czarnieckich umiało odepchnąć Rosyę od Polski, chociaż klęsk terytoryalnych nie dało się uniknąć. Utrata Smoleńska, a potem w pokoju Grzymułtowskiego Zadnieprza z Kijowem — oto smutne skutki zaborczej polityki Moskwy, groźne memento już dla najbliższej przyszłości. Na początku wieku XVIII-go nie zaczynaliśmy wojny z Moskwą, nie prowadziliśmy polityki zaczepno-zaborczej. A przecież car Piotr, wielkim nazwany przez Moskali, wtrąca się w sprawy nasze wewnętrzne, popiera Augusta II-go przeciw Leszczyńskiemu, ażeby w następstwie na sejmie „niemym" w r. 1717 podyktować Polakom nakaz, zabraniający utrzymywania w Polsce siły zbrojnej, większej nad 20,000 ludzi. Kradzenie ziem polskich i osłabianie polskiej siły zbrojnej — oto cele rosyjskie jasne, proste i aż nazbyt zrozumiałe.

Za tymi celami poszedł dalszy: osłabienie spoistości w narodzie, jego siły wewnętrznej. Jak to wszystko się działo przez wiek XVIII-ty, zwłaszcza od wstąpienia na tron narzuconego przez Rosyę Stanisława Poniatowskiego, jak jurgelty demoralizowały izbę poselską i urzędników Rzeczypospolitej, jak intrygi i szpiegostwo i gwarancya „złotej wolności" udaremniały wszelkie reformy, podejmowane przez patryotów, czytamy o tem na każdej karcie tego nieszczęśliwego stulecia. Nie zapominajmy zaś ani na chwilę, że Polska była jeszcze wówczas państwem niezawisłem i żadnych kroków militarno-zaczepnych przeciw Rosyi nie czyniła.

Walki powstańcze zaczepne — jeżeli komukolwiek wolnoby było tak je nazwać — zaczęły się dopiero po drugim rozbiorze Polski, gdy trzeba było ostatnim wysiłkiem ratować resztki wolności i honor narodu. Walki te prowadziliśmy przez cały potem wiek XIX-ty. Stajemy także dzisiaj przeciw Moskwie.

W historyi niema „gdyby". Ale zastanówmy się mimo to, coby się stało, gdyby tych powstań nie było. Czy bylibyśmy wolnym i szczęśliwym narodem? Czy Polska uniknęłaby trzeciego rozbioru, gdyby Kościuszko nie był wywołał powstania w r. 1794? Przenigdy! Boć król Poniatowski po drugim rozbiorze nie miał już żadnej władzy, bo władzy tej nie miały już wówczas urzędy polskie, a miał ją jedynie ambasador carycy. Czy Polska istniałaby dzisiaj już nie jako państwo, ale bodaj jako naród, gdyby przesławne legiony napoleońskie nie poszły w bój, dzięki któremu powstało wolne Księstwo Warszawskie, a w dalszem następstwie Królestwo Kongresowe? Wątpić należy!

Trzeba raczej sądzić, że Polska bez walk powstańczych byłaby tak dalece spodlała w swojem wnętrzu i istocie, że dzisiaj byłaby tylko lichym materyałem etnicznym, który do żadnej myśli o wolności, do żadnej polityki państwotwórczej nie byłby zdolnym. Wszakże Rosya zaraz po rozbiorach przystąpiła do zniszczenia unii, a więc pośrednio do wytępienia polskości na ziemiach litewsko-ruskich. Naiwny jedynie mógłby sądzić, że Rosya, zrusyfikowawszy do-

szczętnie terytorya mieszane, cofnęłaby się przed zrusyfikowaniem Polski. Cerkwie, rozsiane dzisiaj wcale gęsto po terytoryum Polski etnograficznej, to nie tylko kara na miatieżników, ale przedewszystkiem twór zaborczej, prawosławnej, rusyfikacyjnej polityki caratu i narodu rosyjskiego. Szerzenie na gwałt prawosławia i rusyfikowanie Galicyi wschodniej, gdy jeszcze rozlega się szczęk oręża i prowincya ta do Rosyi jeszcze nie należy i należeć nie będzie, dowodzi tego aż nazbyt jaskrawo.

Przegląd Polityczny.

Nowy prezydent republiki **portugalskiej** Teofil Braga, miał rozmowę z pewnym dziennikarzem, w której mówił o poglądach swych na politykę państwa. Wspomniał o tem, że istnieją żywe usiłowania wciągnięcia Portugalii w wir wojny, wyraził się, że zachowanie neutralności nie jest polityką odpowiednią, gdyż pozbawiłoby Portugalię korzyści, które może osiągnąć w wojnie, ale zastrzegł się, że wystąpienie Portugalii nie może nastąpić wcześniej, niż za cztery miesiące, gdyż tyle czasu potrzeba dla uporządkowania sił wojskowych państwa.

Słowa te nie są oczywiście jedynie rozstrzygające, ale mają poważne znaczenie ze względu na stanowisko tego, który je wygłosił. Udział Portugalii w wojnie—do czego ją usiłuje skłonić Anglia—mógłby polegać tylko na atakowaniu kolonii niemieckich, które sąsiadują z portugalskiemi w Afryce. Dla walk europejskich kilkanaście tysięcy żołnierzy, których by to państwo mogło wystawić, nie gra żadnej roli.

Szwajcarya otoczona jest obecnie ze wszystkich stron przez państwa wojujące (z wyjątkiem chyba kilku mil, gdzie sąsiaduje „neutralne“ księstewko Lichtensteina). Wystawia to na pewne niebezpieczeństwo jej neutralność, a nawet mogłoby zagrozić istnieniu państwa, gdyby nie było powszechnie wiadomem, że obywatele szwajcarscy gotowi są raczej wszystko stracić, niż swą wolność. Dla obrony tej neutralności rząd szwajcarski wydaje z jednej strony setki milionów franków na utrzymanie armii (właściwie milicyi, gdyż stałej armii tam niema) na stopie wojennej, z drugiej — ogłosił teraz ostre rozporządzenie, zakazujące wszelkich manifestacyi sympatyi dla tej lub owej strony wojującej, ubliżania im w druku lub rysunku i propagandy na ich rzecz. W ten sposób Szwajcarzy mają nadzieję, że potrafią zachować u siebie pokój wewnętrzny, będący najlepszą gwarancyą pokoju zewnętrznego.

KADECI.

O stosunku obozu kadeckiego do sprawy polskiej i żydowskiej pisze p. Artur Śliwiński w warszawskim radykalnie postępowym „Widnokręgu“:

„Okazało się wymownie, że dla niektórych leaderów tego stronnictwa sprawa polska nie ma sama przez się znaczenia poważniejszego. Sprawa polska zamyka się dla nich całkowicie w granicach sprawy żydowskiej. Tylko żydom zawdzięczamy, że obóz ten zajmuje się Polską. Gdyby ci ostatni nie zamieszkiwali ziem naszych, najwybitniejsi działacze rosyjscy z obozu kadeckiego nie mieliby nam nic do powiedzenia. Niemal we wszystkich artykułach, rozprawach i dyskusyach, poświęconych sprawie polskiej, mówią oni o żydach i niemal wyłącznie o żydach. Przerażeniem i grozą napawa ich antysemityzm polski. Więc przy każdej sposobności uderzają w dzwon trwogi i czynią straszny alarm i, stając w obronie rzesz pokrzywdzonych, rozpacznie rozdzierają swe szaty i całej Polsce to samo czynić nakazują. Nadaremnie zdecydowanie antysemickie pisma polskie starają się wykazać, że po wybuchu wojny kwestya żydowska straciła swą ostrość, nadaremnie radykałowie polscy, czesto nawet znani ze swoich filosemickich usposobień, przedstawiają istotny stan rzeczy, nadaremnie wreszcie sami żydzi polscy, należący do naszych obozów postępowych, starają się uśmierzyć działaczów nad Newą wyrazami spokoju i rozwagi. Ugaszone na chwilę płomienie namiętności wybuchają wnet ze zdwojoną siłą, a w ich blasku ukazuje się znów olbrzymi potwór antysemityzmu i rzuca cień ponury na całą Polskę.

Co do nas, to potępiamy antysemityzm, a o szczerości tych słów nikt nie ma prawa powątpiewać. Ale cóżby powiedział p. Milukow na to, gdybyśmy mu oświadczyli, że do najszkodliwszych antysemitów w Polsce należy on sam i jego przyjaciele. Powiedziałby zapewne, że to jest paradoks?! Niestety, jest to szczera prawda. Nikt bowiem w ostatnich latach nie przyczynił się do takiego zaognienia kwestyi żydowskiej w Polsce, jak owi działacze rosyjscy i prasa rosyjska, którą oni otaczają swem skrzydłem opiekuńczem.

Prasa ta ośmiela swoją postawą najbardziej wrogie Polakom gazety, będące w rękach żydów nacyonalistów, do tworzenia nieustannych kłamstw i fałszów, do wysuwania żądań, którym przeciwstawiają się sami żydzi-Polacy. Czego bo już nie powiedziano, jakich nie zaprezentowano nam bredni! Ileż n. p. stworzono legend o pogromach, których terenem już podczas wojny stały się nasze wsie, nasze miasteczka i miasta. Z jaką bezczelnością na barki ludności polskiej zepchnięto krwawy ciężar, za który ona odpowiadać nie może. Nie myślimy przeczyć, że wojujący antysemityzm polski nie różni się od antysemityzmu w całej Europie. Ale jest faktem, że nie dopuszczał się takich ekscesów, na jakie pozwalał sobie antysemityzm rosyjski. Faktem jest również, że, jeżeli nacyonaliści polscy z punktu widzenia sprawiedliwości społecznej nieraz zawinili względem ludności żydowskiej, to takie same, a może nawet większe jeszcze grzechy obciążają sumienie nacyonalistów żydowskich. Ale tego faktu nigdy nie dostrzegają politycy w rodzaju p. Milukowa. Na jedną stronę rzucają ciemną kotarę nieświadomości, na drugą — jaskrawe światło liberalizmu.

Zaiste, szczególne to i jedyne w swoim rodzaju widowisko!

Politycy, propagujący równość, mają zawsze dwie nierówne miary. Zwolennicy zgodnego współżycia wszystkich mieszkańców, zajmujących jeden i ten sam teren, wytrwale pracują nad tem, aby na ziemi polskiej rozżarzać płomienie niezgody.

Możnaby na poparcie tego twierdzenia napisać gruby tom, świadczący, że brutalność przysłowiowego nosa, wciskającego się pomiędzy drzwi cudze, nigdy w jaskrawszej nie ukazywała się formie.

Nadaremnie żądalibyśmy od leaderów stronnictwa „wolności ludu“ takiego stosunku do żądań Polaków, jaki ich łączy z żydami, którym gotowi są w Polsce ofiarować wszystko. Konsekwencya nakazywałaby co najmniej zaspokoić wszystkie żądania Polaków. Ale politycy w rodzaju p. Milukowa dalecy są od takiej konsekwencyi. Sprawę polską utopili oni w jeziorze obłudy liberalnej: na powierzchni pryskają bańki judofilskie, w głębi nie ma nic, prócz słodkiej wody ogólników“.

Kwartał wojny podwodnej.

18 maja skończył się kwartał wojny, jaką niemieckie łodzie podwodne rozpoczęły przeciwko flotom nieprzyjacielskim. Te z dnia na dzień ponoszone, głównie przez Anglię, straty, w ciągu miesięcy urosły do całkiem poważnej cyfry.

Straty, zadane Anglikom przez krążowniki niemieckie do 18 lutego, t. zn. od początku wojny aż do chwili rozpoczęcia działalności łodzi podwodnych, wynoszą 52 okręty handlowe o pojemności 205,379 ton. Zaś jeden tylko kwartał wojny podmorskiej wykazuje, według danych urzędowych, straty wysokości okrągło ćwierć miliona ton.

Główne straty poniosła naturalnie Anglia, gdyż z 111 zatopionych okrętów przypada na Anglię 102 o pojemności 215,796 ton. Dalej idzie Francya: 7 okrętów o pojemności 14,422 ton, reszta t. j. 4,121 ton przypada Rosyi. Z pomiędzy zatopionych okrętów tylko drobna ilość należała do typu małych statków transportowych, handlowych, oraz żaglowców. Na liście widzimy zaledwie 36 okrętów o pojemności mniejszej, niż 200 ton, inne dochodzą do 2000 ton a 43 z pomiędzy storpedowanych okrętów przekraczają ilość 2000 ton aż do Luzitanii, liczącej 31,550 ton.

W ostatnich dniach lutego zatopiły niemieckie łodzie podwodne tylko 9 okrętów, w marcu 32, w kwietniu 35, a pierwsze dni maja trzymają się na tej samej wysokości. Zatem straty, zadawane przez łodzie podwodne, wykazują tendencyę do stałego wzrostu.

Mowa Króla Bawarskiego.

Król Bawaryi Ludwik wygłosił podczas uczty Związku Kanałowego w Fürth mowę, w której gorącemi słowy ocenił zasługi oręża niemieckiego (sam ma przeszło 70 lat, więc udziału w wojnie brać nie może), poczem wyraził się tak:

„Gdy Rosya i Francya wojnę nam wytoczyły, a Anglia później na nas napadła, wtedy powiedziałem sobie: cieszyć się należy, że możemy porachować się z wrogami i że możemy nareszcie mieć nadzieję na uzyskanie dla Południowych i Zachodnich Niemiec bardziej korzystnego połączenia z morzem.

Od tego czasu minęło 10 miesięcy i popłynęło dużo drogocennej krwi. Ale nie zostanie ona naprózno przelana; owocem tej wojny powinno być wzmocnienie państwa niemieckiego i rozszerzenie go po za granice dzisiejsze, tak, byśmy byli zabezpieczeni przed napaściami. Kto z nami idzie i dotrzymuje wierności — mam na myśli Austro-Węgry i Turcyę — ten wraz z nami cieszyć się będzie, ale nie ci fałszywi przyjaciele, którzy udawali przyjaźń, a potem przeszli do wroga“.

Słowa sędziwego monarchy (pamięta on jeszcze rzeczy, gdy Bawarya była niezależnem państwem) przyjęte były burzą oklasków, jak donosi katolickie pismo „Kölnische Volkszeitung“ z wtorku.

Stanowisko Rumunii.

„Nowoje Wremia“ przytacza bardzo ciekawą opinię pewnego dyplomatycznego przedstawiciela trójporozumienia (żałując, że nie może wymienić jego nazwiska) o stanowisku Rumunii:

„Zupełnie jest widoczne, że Rumunia pozostanie neutralną przez cały czas wojny. Umowy z Włochami co do wspólnego wystąpienia — niema, jak niema również „odpowiedniej chwili“. Wyrażając gotowość wystąpienia w odpowiedniej chwili, p. Bratianu (premier rumuński) ukrywa swą tajną myśl, stanowiącą jedyną przyczynę i cel polityki rumuńskiej. W razie zwycięstwa trójporozumienia — otrzymać Siedmiogród, a w razie zwycięstwa dwuprzymierza—polegać na „szczodrości“ zwycięzców. Jest to gra „na zwycięzcę“. Przyszły los Konstantynopola i cieśnin również grają niemałą rolę przy określaniu kursu polityki rumuńskiej, zgodnej w tej sprawie z grecką“.

Znaczy to poprostu, że ani Rumunia, ani Grecya nie chcą dopomódz Rosyi do zdobycia Konstantynopola. Daremne więc są namowy trójporozumienia.

Dwie pieśni.

Wzniosły chorał „Z Dymem Pożarów“ przesmutnemi tony uderzył me uszy pewnego wieczora w Dąbrowie. Kiedyś słyszałem go również tutaj. Śpiewało go grono chłopców i dziewcząt na ulicy. Widocznie wzrusza młodych i starych, wstrząsa, o czemś przypomina sercu tą ponurą melodyą, wyrwaną przed pół wiekiem z duszy narodu wijącego się w tragicznej męce. A wieczór był cichy, majowy, miękki...

Właśnie przed chwilą rozmawiałem z paru legionistami z pierwszej brygady, która stała jeszcze nad Nidą. Rozmowa była wesoła, niefrasobliwa, przeplatana rzewnemi wspomnieniami nagłych alarmów, dziwnych niespodzianek z placu boju i kapitalnych figlów żołnierskich. Szczególnie piękna i przepojona heroicznym komizmem była opowieść o Świderskim, co zbłądziwszy pod Łowczówkiem, zamiast wrócić do swoich, wpadł do wsi, obsadzonej przez Rosyan. Nie stracił jednak przytomności, ale otworzył drzwi do pierwszej chałupy, aby wywiedzieć się o drogę — i ujrzał w izbie przy stole cały sztab pułku rosyjskiego z pułkownikiem na czele. Było ich siedmiu — ale bez broni. Żołnierz zmierzył z karabinu i krzyknął: „ruki w wierch“! Sztab sądząc, że został osaczony, zdał się. Świderski wyprowadził z chałupy gromadkę jeńców i zawrócił ku swoim. Po drodze pozbierał jeszcze kilkunastu prostych sołdatów, którzy, widząc „naczelstwo“ w niewoli, poddawali się skwapliwie. I tak jeden żołnierz, wpadłszy w pułapkę, nie tylko wydostał się z niej, ale wrócił do pułku z jeńcami i to nie byle jakimi. Za ten czyn otrzymał medal złoty, list pochwalny i został przez Brygadyera Piłsudskiego mianowany z kaprala — oficerem.

Właśnie zatem rozmyślałem nad radosnem pięknem życia polskiego bohaterstwa w Legionach, gdy jakby na falach księżycowych spłynęła ku mnie wzniosła melodya, łżąca się na swój smutek słowami bardzo żałosnemi: „my już bez skargi nie znamy śpiewu“. Śpiewały je usta niewieście szczerze i naturalnie, jak prawdziwą modlitwę i skargę.

Siłą kontrastu zastanowiło mnie przeciwieństwo między tem wrażeniem tragicznej pieśni, pełnej łez, bólu i beznadziejnego cierpienia, którego końca nie widzi się — a bujnością życia, bijącego z opowiadań legionistów. W tamtej pieśni mrok, rozpacz, nieutulona, niemal schorzała rozpacz — tu zaś w szeregach bogactwo życia, radosna ufność, wiara w przyszłość; tam w tej pieśni, śpiewanej przez ludzi żyjących zdala od walki — przeszłość okrutna, bolesna, niewolna, zaś w szeregach, gdzie śmierć czycha każdej chwili — teraźniejszość, ufająca w swą przyszłość, młodość wrząca, prawda realna, życie gorące; tu z jasnych okien wygodnego mieszkania — smutek i kir, tam, z rowów napełnionych wodą, z placu krwawych starć, ran, jęków i bohaterskiej walki — swoboda, pęd, często rubaszna, męska wesołość.

Dziwne istotne przeciwieństwo...

Tam gdzieby, zda się, ciężka powaga życia, tragiczna zaduma, byłyby chyba na miejscu — rozhukana nieraz, czasem rzewna piosenka — tu, gdzieby raczej oczekiwać należało pogody, scziobiu, figlów, albo rytmu pracy dnia codziennego — przesmutny chorał Ujejskiego.

Starałem się zgodzić te dwie struny równocześnie dźwięczące we mnie: tę uderzoną słowem żołnierza i tę rozedrganą głosem śpiewających niewiast — i nie mogłem. Oba dźwięki płynęły z jednego źródła, albowiem, oba były pieśń o Polsce—dla czego jednak takie były różne?

Po czyjej stronie była prawda? Która była silniejsza, prawdziwsza, bardziej zbliżona do serca czasu wielkiego, w jakim żyjemy? Czyżby ów smutek straszliwy był dzisiaj prawdą? — czy też owa swoboda bohaterów Piłsudskiego prawdziwiej mówi o temperaturze źródła, z którego obie pieśni wzięły swój ton?

Albowiem i pieśń zasłyszana i wysłuchane opowieści mówiły o jednem: o Polsce; obie były szczere, obie poruszały myśli o sprawie, nad którą niemasz dzisiaj w Polsce sprawy ważniejszej.

Wróciwszy do domu zadumałem się. Zwolna jęła ginąć pieśń straszliwa a jej melodya uroczysta coraz bardziej ginęła w cieniach głębokiej nocy. Zaś coraz wyraźniej, w ogromie prawdy żyjącej pośród nas, teraz, dzisiaj, zaczęła się wyłaniać owa opowieść o żołnierzu polskim. Setki, tysiące, dziesiątki tysięcy polskich żołnierzy ujrzałem na równinach nadwiślańskich. Siła żywioła bije od nich, siła szczera i wielka, jak źródło życia narodowego. Idą do walki, jedni zwyciężają i cieszą się zwycięstwem i jego radość roznoszą krzepiącym okrzykiem od Karpat po Kraków i Warszawę, inni zwyciężając giną, ale ostatnie ich słowo nie jest słowem rozpaczy, lecz mocy: „Niech żyje Polska!—legioniści naprzód!“

Rozdzierająca nuta chorału zginęła już z pamięci. Myśl i serce piły już z tej krwi odradzającej, w której naród znachodzi krew bohaterską. Zginęła, zamarła przeszłość—a teraźniejszość jest oto pełna powagi i swobody, bojów i czynów o Polskę, bo czyn Legionów jest żywą pieśnią narodu, witają-

A. Niemojewski denuncyuje w dalszym ciągu.

A. Niemojewski trzyma się w dalszym ciągu metody denuncyacyi, którą tak skutecznie posługiwał się przed wojną (np. wobec „Strażnicy“). Ogromne zdarzenia nie poruszyły jego mózgu, zesztywniałego już w sposobie myślenia z czasów najgorszej reakcyi z okresu 1908 — 14 r: „Redaktor „Myśli Niepodległej“, A. Niemojewski, odsłania prawdziwe oblicze redakcyi założonego niedawno miesięcznika pod tytułem „Myśl Polska“, który, zdaniem jego, jest wyrazem jaskrawym grasującej po kawiarniach warszawskich dyletantyzującej negacyi politycznej, niezdolnej do żadnej roboty pozytywnej a psującej trzeźwą, wszechstronną obronę interesów narodowych na polu politycznem i ekonomicznem. Podpisany na tem piśmie jako redaktor odpowiedzialny dr. Wacław Orłowski jest, jak wyjaśnia Niemojewski, tylko osobą podstawioną, właściwym zaś redaktorem jest pan Mortkowicz“ („Kuryer Warszawski“ N-r 119).

Jak wiadomo „Myśl Polska“ grupuje około siebie wszystko, co w Warszawie protestuje przeciwko „oryentacyi biernej“ i co rwie się i ciąży... ku Europie. „Bierność“ dzisiaj traci już zupełnie wyznawców. Konspiracya oddziaływa coraz potężniej na umysły ogółu, oryentującego się już, że obiecanki rosyjskie są polityczným chwytem, niczem więcej. Zwolennicy „kursu szerokotorowego“ idą już przeciwko fali — a że w walce posługują się metodami ochrany, więc denuncyują, w najlepszym razie każdy ruch inny nazywają ruchem „żydowskim“.

Chytrość rosyjska.

Jak wiadomo, rząd rosyjski kieruje się w stosunku do nas zasadą: „divide et impera“. Rozbij i panuj! Zasadę tą wprowadza Moskwa stale, szczególnie w stosunku do nas i doprowadziła ją u nas do mistrzostwa. Niestety — nie zawsze umieliśmy przejrzeć zdradne sidła i szliśmy na lep podłych podszeptów. Moskale w Galicyi trzymali się zasady: rzucać między chłopa polskiego a dwór zarzewie nienawiści, obiecując wieśniakom, że podzielą między nich dobra obywatelskie. W Królestwie robili to zwłaszcza od 63 r. W ostatnich latach polityka rosyjska użyła za narzędzie — Żydów. Nasyłając nam dziesiątki tysięcy litwaków, element, nam obcy i wrogi, Rosya osiągała tem cel podwójny. Raz, że litwacy byli szerzycielami rosyjskości, po drugie, że uwaga społeczeństwa, zwrócona na żydów, odciągała oczy nasze od strzeżenia się przed głównym wrogiem, którym jest rząd rosyjski.

Widocznie jednak i Warszawa zaczyna już przeglądać podstępne knowania rządu, który pragnąłby imię polskie shańbić... pogromami. Wnosić to można z uwag „Dziennika Polskiego“, uwag, pełnych niepokoju, wyrażnych ostrzeżeń i podkreśleń, że podburzanie w tym kierunku i możliwe jego skutki idą całkowicie na karb czarnej sotni i rządu rosyjskiego... a nie Polaków.

„Dziennik Polski“ z dnia 19 maja podaje następujące entrefilet:

„Rozległy się nowe groźne pomruki gniewu przeciwko żydom, padły nowe ogólnikowe oskarżenia, padła groźba, znowu zawisło nad krajem naszym niebezpieczeństwo jakiejś krwawej hecy. Już podobno w jednem z miast doszło do katastrofy.

Z niepokojem patrzymy na tę rosnącą falę nienawiści, przeciwko której nic uczynić nie możemy, ponad możliwie wyraźne stwierdzenie, iż z robotą tą społeczeństwo polskie nie ma nic wspólnego.

Niechże jednak teraz wystąpi w obronie ludności żydowskiej prasa rosyjska, która w tym wypadku może więcej od nas zdziałać. Ona może uchronić nasz kraj od plamy średniowiecznego barbarzyństwa. To jej obowiązek“.

---

cego słońce odrodzenia. Tak jest—Legiony są „jutrzenką swobody“. Wszystko, co się snuje po kraju od okopów żołnierza polskiego ma charakter ożywczy, silny, budzący ufność. Tak jest! Gdyby ich nie było—tych żołnierzy młodych i wodza ich, Piłsudskiego—oczy, nasze mogłyby spocząć tylko na ruinach i zgliszczach, jakie za sobą pozostawia wojna. Gdyby ich nie było i wodza ich każda myśl nasza, w czasie wojny światowej, byłaby gorzką trucizną, utrapieniem i zmorą. Gdyby Legionów nie było—musielibyśmy i moglibyśmy śpiewać już tylko pieśni żałosne, bezradne, cmentarne, bo te pieśni byłyby odzwierciedleniem naszego życia.

Błyskawiczne i w skutkach nieobliczalne są takie działania, które przynoszą radość i każą wierzyć w przyszłość a na usta nasuwają słowa pieśni górnych, śmiałych, zawadyackich, bohaterskich.

Taką jest pieśń, którą w naszej dobie podniósł był na całą Polskę Wyspiański, pieśń, którą śpiewają nieustannie w naszych Legionach żołnierze polscy, która coraz mocniejszym hasłem roznosi się od Dniestru—po Warszawę:

Hej kto Polak na bagnety!
Żyj swobodo, Polsko żyj.
Takiem hasłem cnej podniety
Trąbo nasza—wrogom grzmij!

Zygmunt Kisielewski.

między

Echa Zagłębia.

Sosnowiec.

Ciekawy dokument.

Pod powyższym tytułem umieścił wychodzący w Sosnowcu tygodnik „Głos Polski“ artykuł, który z kolei sam jest ciekawym dokumentem dla określenia metod, jakiemi się posługują w Polsce niektórzy ludzie dla zwalczania swych przeciwników.

Tonem świętego oburzenia mówi „Głos Polski“ o liście biura prasowego Legionów polskich do narodu bułgarskiego. Przytacza rzekomo z tego listu ustęp następujący:

„Wyzbyliśmy się już wszelkich mrzonek politycznych, nie podzielamy więcej fantastycznych marzeń naszych ojców“

„Głos Polski“ tłumaczy swoim czytelnikom, że wzmianka o mrzonkach i marzeniach naszych ojców, ma dotyczyć walki o Niepodległość i rzuca anatemę na Legiony za wyrzeczenie się tej idei. Doprawdy, po przeczytaniu artykułu „Głosu Polskiego“ bezdenne zdumienie musi każdego ogarnąć, bo przecie została tu dokonana przemiana wszelkich wartości.

Z artykułu „Głosu Polskiego“ wynika bowiem jasno, że ginący w imię Niepodległości Legioniści bynajmniej jej nie pragną, zaś „Głos Polski“ chce tę Niepodległość zdobywać. Wobec tego każdy prawy niepodległościowiec powinien zwalczać ideę Legionów i zostać prenumeratorem „Głosu Polskiego“, pisma, które tak gorliwie pracuje dla Niepodległości, iż nawet boi się użyć tego słowa. A jeśli—bodaj że poraz pierwszy — uczynił to we wspomnianym artykule, to fakt ów tłumaczyć trzeba z jednej strony zbytnim ferworem polemicznym, z drugiej zwycięstwami wojsk sprzymierzonych, dzięki którym nieprawdopodobna staje się ewentualność spotkania p.p. redaktorów „Głosu Polskiego“ z moskalami, nieprzyjemnie zdziwionymi, iż nawet najwierniejsi poddani Mikołaja Aleksandrowicza poczynają coś przebąkiwać o jakiejś tam Niepodległości.

Po pierwszej chwili osłupienia przychodzi jednak refleksya, że metoda w danym wypadku użyta, jest aż nazbyt znana. Wszakże to ten sam sposób walki „ideowej“, którego używała dla zwalczania ruchu niepodległościowego „Gazeta“ p. Romana Dmowskiego, wypisując niesłychane wprost insynuacye pod adresem inicyatorów i kierowników Komisyi Tymczasowej. Dziś można się było łudzić, że wobec rozsianych gęsto po ziemi naszej setek mogiłek Legionistów, gdzie snem wiecznym spoczywa kwiat młodzieży polskiej, przeciwnicy ruchu niepodległościowego potrafią uszanować całą wielkość i piękno porywu do Wolności.

Okazuje się, że tak nie jest. „Głos Polski“ stara się zdyskredytować Legiony za pomocą świadomego i podłego fałszerstwa, obcina on ustęp z listu do narodu bułgarskiego, gdzie jest mowa, że jedyną nadzieję osiągnięcia Niepodległości Naród Polski widzi w walce zbrojnej.

Dosłownie...

„Wytrzeźwieliśmy z romantycznych marzeń minionego wieku, przeciwstawiając tym marzeniom zorganizowany czyn pozytywny — siłę zbrojną, Legiony“.

Dosyć, to wystarczy. Widzimy, jak prasa ugodowa umie fałszować cytaty, wiemy, z kim mamy do czynienia.

Artykuł „Głosu Polskiego“ pozostanie rzeczywiście ciekawym dokumentem—zdziczenia moralnego.

Jan Setny.

Małe obserwatoryum.

Listy małego Józia.

Dziesięcioletni Józio jest to dziwnie roztropne chłopię. Rozwinięty nad wiek, jest chlubą rodziców, a przyjaciel rodziców, znany polityk endecki Pępek-Świacki, (który w przedpokoju u Sazonowa nigdy nie czeka dłużej, niż 4 godziny, a o którym Poincare mawia: cedrôle de Penpeque) — otóż znakomity Pępek-Świacki wyraził się o Józiu, że z czasem będzie chlubą endecyi i ojczyzny.

Gdy wybuchła wojna, Józio niezwłocznie uwierzył w Manifest Mikołaja Mikołajewicza. I pod wpływem wzruszenia, mając zresztą żyłkę pisarską („Dwugroszówka“ umieściła jeden jego artykuł jako „głos młodego pokolenia“) — napisał list do Wielkiego Księcia.

„Wasza Cesarska Wysokości — pisała obiecująca latorośl — dziękuję w imieniu Polski za szlachetne Jej słowo, które tu wszystkim w głowie przewróciło. Nie ma Wasza Cesarska Wysokość pojęcia, co się u nas w domu działo, gdy „Kuryerek“ przyniósł ten Manifest. Ojciec naprzód zapłakał z radości, a potem poszedł na miasto szukać zabronionych trunków i znalazł je widocznie w takiej obfitości, że gdy wrócił do domu, to do Mamy mówił nie, jak zwykle, „Moja Maniu“, ale „Mój ty Manifeście!“ Przyszedł rewirowy z powinszowaniem i dostał 5 rubli, a papa mu obiecał, że kiedy Rosya sama uwolni Polskę od Rosyi, to papa za nim się wstawi i on będzie komisarzem. Przyleciał poseł Pępek-Świacki i zawołał: „A co? Nie mówiłem?!“, poczem miał długą przemowę, że Moskale (przepraszam — Rosyanie) uczuli skruchę i że on, Pepek, dopomoże im do zdobycia nietylko Galicyi, ale choćby świata całego. Służąca także przejęła się tym nastrojem i oświadczyła, że wprawdzie dotychczas niecierpiała kozuniów, ale kiedy oni mają uwalniać Warszawę, Kraków i oddać Konstantynopol Polsce, to gotowa z rezygnacyą przyjąć na kwaterę dwóch albo i trzech kozuniów. Słowem — wielka radość, wielkie nadzieje, za co ci, Zwierzchni Wodzu, dziękuję w imieniu Narodu

Mały Józio“.

Ale przechodziły miesiące — i mały Józio chodził coraz posępniejszy. Nareszcie nie wytrzymał i wysłał nowy list do Wielkiego Księcia.

„Nie rozumiem, co się dzieje — pisał. — Tak haniebnie zawieźć moje nadzieje! Pępek-Świacki wciąż jeszcze mówi: „Zobaczycie!“, ale widać, że nawet on niebardzo wierzy w to, co mówi. Mama mówi papie, że jest stary dureń, bo uwierzył Moskalom, a w skrytce przechowuje fotografie Piłsudskiego i Legionistów. A ja się pytam: a gdzie Berlin? gdzie Wiedeń? gdzie Konstantynopol? Gdzie zjednoczenie Polski? A jak czytałem, co Eulogiusz chce zrobić ze wschodniej Galicyi, to płakałem jak dziecko. Wstydzę się, że uwierzyłem w Manifest i nawet pobiłem się z moim kolegą Jasiem, gdy ten przedrzeźniał mnie!

— Manifest! *Mani fest!*

A ja teraz zapowiadam, że jak Warszawa będzie wzięta, to zaraz pójdę do Legionów Piłsudskiego — i kwita“.

Na szczęście, ojciec Józia przyłapał ten list, który Józio już chciał wrzucić do skrzynki pocztowej...

Latarnik.

Myśli i aforyzmy.

Bez wzajemności i bez rozumu.

Było, a może jest jeszcze w Polsce kółko ludzi, które oddawało się Rosyi bez wzajemności. O tej zaś wzajemności poeta pewien powiedział w innym wypadku: Miłość do kobiety bez wzajemności u młokosa można zrozumieć, ale u starszego jest ona—głupotą. Czy aforyzm poety nie byłby stosowny i dla owego kółka ludzi?

KRONIKA.

„Gazeta Polska“ przynosi pierwsze wiadomości telegraficzne z placu boju. Podajemy je Czytelnikom w Dąbrowie już o 8-ej rano. Te same wiadomości przynoszą nadchodzące tu z najbliższego sąsiedztwa pisma niemieckie dopiero po południu tegoż dnia, a inne pisma polskie i niemieckie dopiero nazajutrz.

Mieczysław Kwieciński. („Oset“), Porucznik Legionów padł pod Klimontowem. Urodzony w Ziemi Kieleckiej — kształcił się początkowo w polskiej Szkole Handlowej w Kielcach. Młodzież kielecka dzielnie podtrzymywała tradycye miasta, z którego wyszli ludzie tej miary, co Żeromski, Kraus-Luśnia i inni.

Po ukończeniu szkoły kieleckiej, Kwieciński udaje się na studya do Leodyum. Zbliża się przeto do młodzieży „filareckiej“, najbliżej spokrewnionej z kierunkiem przez niego wyznawanym. Kwiecińskiego pociąga czyn. Przyjęty do „Związku walki czynnej“ całkowicie niemal poświęca się pracy militarnej. Pod pseudonimem „Oset“ zjednywa coraz to nowych zwolenników orężnej walki o niepodległość Polski. W 1912 roku zostaje plutonowym. Dla uzupełnienia wiedzy w r. 1914 „Oset“ wyjeżdża do „szkoły strzeleckiej“ do Krakowa. Tu zastaje go wojna. Poszedł w pierwszej kadrowej.

Niezależnie od pracy w „Związku walki czynnej“, później w „Związku Strzeleckim“ Mieczysław Kwieciński bierze żywy udział w akcyi politycznej młodzieży polskiej w Belgii.

Wstępuje do Filarecyi, w roku 1914 jest w głównym zarządzie „Unii Stowarzyszeń polskiej młodzieży niepodległościowo postępowej“. Rychło też zostaje członkiem Sekcyi Leodyjskiej P. P. S.

3-cia kompania II. batalionu I. pułku I. brygady została osieroconą, i dzielnego żołnierza straciła Sprawa polska.

Szwedzi o Polsce. W Sztokholmie pismo „Idun“ zamieściło w numerze z d. 11 kwietnia znaną odezwę Sienkiewicza, opatrując ją bardzo sympatycznym dla Polaków komentarzem, wzywając Szwecyę do ofiar na rzecz Polski. „Pokażmy—pisze „Idun“—że dawna sympatya Szwedów do Polaków wzmogła się jeszcze bardziej wobec ogromu ich nieszczęścia“. Przebywająca obecnie w Sztokholmie Julia hr. Ledochowska wygłosiła 13 i 14 kwietnia dwa odczyty o Polsce w Akademii Umiejętności.

Odezwę Sienkiewicza do Redakcyi „Idun“ przysłała Selma Lagerlof, pisząc w liście, że Polska znacznie więcej ucierpiała, niż Belgia.

Buntownicy w Warszawie. „Kuryer Warszawski“ z dnia 20 maja donosi, że koło godz. 11 w nocy żandarm na dworcu terespolskim spotkał koło dworca kilka podejrzanych osobistości. Na wołanie żandarma „ręce do góry“, padło kilkanaście kul rewolwerowych, z których jedna trafiła żandarma w nogę. Przybył patrol żołnierski, który począł strzelających ścigać. Uciekający rozpoczęli regularną strzelaninę do wojska, które odpowiedziało strzałami karabinowymi. Jeden ze strzelających padł z przestrzeloną piersią, pozostali potrafili ujść przed wojskiem.

Ranny nazywa się Bolesław Paczkowski. Oprócz postrzału otrzymał jeszcze pchnięcie bagnetem w bok.

Dzielne Polki z Brzostka. Korespondent „*N. fr. Presse*“, opisując walki koło Brzostka, wspomina z podziwem o trzech młodych Polkach: Maryi Mączkowej, Lucynie Mierzwińskiej i Genowefie Serafin. Dwie ostatnie mają lat 14 i 15. Nosiły żołnierzom kawę, herbatę, wodę aż na samą linię bojową, podczas walki, trwającej kilka godzin. Najmłodsza, Lucyna Mierzwińska, przywlokła z trudem rannego żołnierza ze wzgórza cmentarnego do miasteczka. Wszystkie trzy zostały przedstawione do cesarskiego odznaczenia.

Wydatki na szkolnictwo. *(w.)* W Warszawie d. 19 maja p. Henryk Radziszewski wygłosił odczyt o samorządzie i szkolnictwie, w którym wskazał, że

Lwów na szkoły wydaje rocznie 2 miliony koron, czyli 20 proc. budżetu, Poznań 3 mil. koron (17 proc. budżetu). podczas gdy Warszawa, rządzona przez moskiewskich urzędników, poświęca na ten cel zaledwo 5 proc. budżetu! Dlatego też w Warszawie, według danych z przed 7 lat, było wśród mężczyzn 48 proc. analfabetów, a wśród kobiet — 54 proc. analfabetek!

Syoniści przeciw Litwakom. Biuro prasowe polskie w Berlinie donosi na podstawie pism warszawskich, że od pewnego czasu daje się zauważyć w Warszawie reakcya przeciw Litwakom ze strony samych żydów, i to zarówo żydów, uważających się za Polaków, jak żydów-narodowców (syonistów). Wydawany w Warszawie hebrajski organ syonizmu „Hacefira" napada gwałtownie na „Litwaków, zarzucając im różne grzechy między innemi ten, że szerzą wśród dzieci żydowskich w szkołach „zrusyfikowany żargon, rzekomo niezrozumiały dla żydów warszawskich". (Jak wiadomo, Litwacy zdobyli sobie przeważający wpływ w gminie wyznaniowej izraelickiej w Warszawie i opanowali szkoły, utrzymywane przez tę gminę). Pozatem chodzi w tym zatargu o różne wewnętrzne sprawki Litwaków, których hegemonia, jak się zdaje, zaczyna nie dogadzać miejscowym żydom.

Brak oficerów w Rosyi. *(w.)* Warto przyjrzeć się urzędowym danym o jeńcach, wziętych od Rosyi. Wskazują one, iż na 300.000 jeńców z ostatnich czasów, ilość oficerów wynosi tylko 1.000. Ponieważ stosunek dawniej był zupełnie inny, więc nie oznacza to, że oficerowie rosyjscy są tak mężni, iż nie dają się brać do niewoli, ale tylko — że oficerów tych jest mało. W wojsku rosyjskim wypadało dawniej przeciętnie 20 oficerów na batalion (na 1.000 ludzi), czyli oficerowie stanowili 2 proc. ogółu. Tymczasem widzimy, że teraz wśród jeńców stanowią oni zaledwo jedną trzecią procentu, skąd wniosek, że w armi rosyjskiej liczba oficerów jest dzisiaj sześć razy mniejszą od normalnej!

Dlaczego Moskale przegrywają? Pewien obywatel z Kieleckiego, u którego gościli oficerowie obu stron wojujących, opowiada, że doświadczenia, jakie wtedy porobił, przekonały go, że Rosya musi przegrać.

Zdarzyło się—opowiadał—że przybyli razu pewnego kwatermistrze niemieccy, a zaraz za nimi kuchnie polowe. Przygotowano kwatery i strawę, aż oto nadciąga większy oddział żołnierzy niemieckich i otrzymuje natychmiast ciepłe i syte pożywienie. Oficerowie z tych samych kotłów wzięli swoje porcye, ale zrobili to na końcu.

Innym razem nadciągnęli oficerowie rosyjscy, a za nimi kuchnia polowa oficerska. Podano zaraz sutą kolacye, do której znalazły się likiery i nawet szampan. Po pewnym czasie nadciągnął oddział żołnierzy rosyjskich. Długi czas musieli czekać nim im dano po kawałku twardego, jak kość, suchara. Chłopi z litości rozdali im po ciepłym kartoflu, który zmęczeni żołnierze chwytali z rozkoszą jak najdelikatniejszą omastę do suchara.

Ten podwójny obrazek był dla mnie wymowniejszy—kończył ów obywatel—niż wszelkie roztrząsania strategiczne.

Bunt jeńców wojennych w Rosyi. Agencya peterburska donosi z dnia 20 maja, że jedna z partyi jeńców, wziętych do niewoli w kierunku delatyńskim, złożona z 400 Austryaków, niespodziewanie rzuciła się do broni i w części zdołała ją rozebrać. Znajdująca się tam rota rosyjska poszła na bagnety, w wyniku czego 200 Austryaków zakłuto, a reszta zmuszona była do posłuszeństwa.

Z notatki tej wnosić należy, że jeńcom wojennym w Rosyi żyje się niezbyt rozkosznie. Do tak rozpaczliwego kroku mogli się porwać ludzie, stojący pod grozą praw wojskowych, tylko z powodu jakichś straszliwych nadużyć.

Głód w Bułgaryi. „Narodni Listy" donoszą za „Dnewnikiem" wychodzącym w Sofii, że miasto Radomir od czternastu dni jest bez chleba. Brak mąki, więc piekarze i gospodynie nie mają z czego wypiekać. Ludność skazana jest prawie na śmierć głodowa. Urzędnicy, nauczyciele, studenci chodzą od domu do domu prosząc o kawałek chleba. Dyrektor miejscowego gimnazyum zwrócił się do rządu z prośbą o zezwolenie zamknięcia gimnazyum i rozpuszczenia młodzieży.

Oszukiwanie ludu francuskiego. W prywatnym liście francuskim, który wpadł w ręce niemieckie, czytamy: „Niedawno pisano w gazetach o tem, że brakuje około 60.000 nazwisk żołnierzy, o których nie wiadomo, co się z nimi stało. Podczas wojny ze względów wojskowych nie mogli oni dać znaku o sobie i wielka radość spotka rodziny, gdy ich kiedyś zobaczą. Codziennie modlę się, ażeby znalazł się pomiędzy nimi nasz Roger."

W ten sposób rząd francuski oszukuje lud, który nie zdaje sobie sprawy z olbrzymich strat, jakie Francya w tej wojnie poniosła... dla interesów Anglii.

Z Dąbrowy.

Koncert uczenic p. Leokadyi Koźminównej odbędzie się w niedzielę 13 czerwca o godz. 6-ej wieczorem w sali Resursy Dąbrowskiej. Bliższe szczegóły podają afisze.

Kursy dla nauczycieli. Jak się dowiadujemy, mają powstać w Zagłębiu Dąbrowskiem z początkiem lipca b. r. kursy dla nauczycieli. Kursy te będą miały za zadanie uzupełnić wiadomości naszych nauczycieli z zakresu historyi, literatury polskiej i innych przedmiotów, nieznanych w szkolnictwie rosyjskiem.

Zguba. Konieczny Ignacy z gub. Kieleckiej, w pow. Miechowskim, gm. Teżyca zgubił paszport i przepustkę z gm. Dąbrowa dn. 9 czerwca w Strzemieszycach, koło przejazdu Iwangrodzkiego. Łaskawy znalazca raczy oddać te papiery w Administracyi naszego pisma, Szosowa 9.

Na marginesie wojny.

(mj.) Czwórporozumienie, czując coraz bardziej przegraną, ratuje się pozorami i reklamą w prasie. Osławiony Churchill zadął znowu niedawno w pozauny. Anglicy niedowierzają już jednak przesadnym frazesom tego pana. I tak wpływowa „Daily Chronicle" pisze w artykule wstępnym: „Nie jesteśmy pewni, czy Churchill w nowej swojej mowie w Dundee nie popełnił dawniejszego błędu przesady i rozbudzania zbyt dalekich nadziei. Chciał on wywołać w publiczności wrażenie, że zwycięstwo jest blizkie. Może ma słuszność, ale komunikat oficyalny o bitwie piątkowej nie daje mu do tego prawa. Wydaje się nawet niesmacznem wygłaszać panegiryk na samego siebie".

Moskale, którzy kłamią jak najęci, mają pretensyę, że angielskie Biuro Reutera nie dość reklamuje ich „zwycięstwa". „Nowoje Wremia" publikuje list otwarty do tego biura, w którym zarzuca mu, że podaje skąpo i niesumiennie komunikaty rosyjskiego sztabu jeneralnego. Jako przykład wskazuje: Gdy według urzędowych komunikatów niemieckich 3 i 8 armia rosyjska oraz armia karpacka została zniszczona, Biuro Reutera poprzestawało na podawaniu drobnych epizodów o walkach rosyjskich. Być jednak może, że ten list otwarty jest ukrytą zaczepką pod adresem jeneralnego sztabu rosyjskiego, który w swoich komunikatach przemilcza fakty najistotniejsze. Reuter bowiem podaje zawsze najdokładniej i dosłownie wszystkie oficyalne komunikaty rosyjskie.

Rzeczywistość smaga jednak czwórporozumienie coraz nowszemi klęskami. Zdobycz niemieckich łodzi podwodnych z ostatniego tygodnia obejmuje dalszych 21 okrętów, do których „Daily Chronicle" dolicza jeszcze 6 innych, a to: Iona z Dundee, Inhum z Liverpolu, Georg and Mary z Glasgowa, Ed. Hamay z Peterhead, Bardolph z Hull, Delta, Salvator i Penfeld. Niemcy rozwijają niesłychaną istotnie ruchliwość. Walczą na wszystkich morzach. Dostali się już także do zatoki ryskiej dwukrotnie, a na Bałtyku storpedowali onegdaj zakładacza min „Jenisiej" objętości 3000 ton, który miał 360 min na pokładzie.

Zdarzają się także czwórporozumieniu najmniej spodziewane niespodzianki. „Giornale d'Italia" donosi o posuwaniu się Serbów do Albanii. Mają się już znajdować o 2 dni marszu od Skutari. Organ oficyalny zapytuje, co myśli o tem rząd włoski, przyczem godzi się na prowizoryczną okupację tych części Albanii, lecz nie na trwałe zagarnięcie przez Serbów Skutari i północnej Albanii. Sprzeczności interesów wylazły na wierzch dość prędko!

Z widowni wojennej galicyjskiej dochodzą pomyślne nadal wiadomości. Stanisławów zajęty, południowe skrzydło rosyjskie zagrożone. Nadzieja rychłego odzyskania Lwowa coraz pewniejsza. Moskale ewakuują też Lwów w dalszym ciągu. Rosyjski zarząd kolei galicyjskich już przeniesiony do Proskirowa. Setka z górą wysłanych do Galicyi popów otrzymała rozkaz powrotu. To samo stało się z zarządem „światowym. Wyjechały także „goszczące" we Lwowie teatry rosyjskie, a między nimi kijowska operetka, która umilała Moskalom pobyt na tej „rdzennie russkiej ziemi", jak to się carowi jegomości powiedzieć podobało. Szczęść Boże na drogę! Do widzenia w Kijowie, Moskwie i Petersburgu.

Telegramy „Gazety Polskiej"

Depesze prywatne.

Kwestya polska.

KOPENHAGA 7 czerwca. „Birż. Wied." z 1 czerwca podają interwiew z Gurką, pomieszczony w tygodniku petersburskim „Głos Polski", gdzie wyrażono **żądanie zupełnego spełnienia obietnic, przyrzeczonych polakom.**

„Riecz" z 2 czerwca polemizuje z Gurką i powiada, że stawianie kwestyi: „wszystko albo nic" **może łatwo przechylić się na stronę „nic".**

Przyszły prymas polski.

POZNAŃ 8 czerwca. Wikaryusz jeneralny ks. **Dalbor,** przyszły arcyb. gnieźnieńsko-poznański, został powołany wczoraj do nuncyusza papieskiego do Monachium.

Ks. Dalbor urodził się w r. 1869 w Ostrowie jako syn kupca. Po ukończeniu gimnazyum w rodzinnem mieście studyował teologię w Monasterze, Poznaniu i Gnieźnie. Wyświęcony na księdza w r. 1893. Był potem w Rzymie, skąd wrócił do Poznania i był tu naprzód wikarym przy kościele św. Marcina, potem wikarym katedralnym. Od r. 1900 — 1902 uczył prawa kościelnego i teologii moralnej w seminaryum gnieźnieńskiem. W r. 1902 został kanonikiem kapituły, radcą konsystorza i kaznodzieją katedralnym. W r. 1909 mianowany wikaryuszem generalnym, a z końcem lutego r. 1915 wikaryuszem generalnym archidyecezyi poznańskiej.

Nowe ograniczenia żydów w Rosyi.

MOSKWA 8 czerwca .W.T.B. donosi na podstawie gazety „Ruskoje Słowo", iż rosyjska rada ministrów postanowiła nie dopuszczać do nowo powstających towarzystw akcyjnych nietylko cudzoziemców, ale i **żydów.**

Zwołanie sejmu Kroackiego.

ZAGRZEB 3 czerwca. „Fremden Blatt" donosi, że na dzień 14 czerwca zwołany został **sejm Królestwa Kroacyi i Slawonii.**

Serbowie w Albanii.

SOFIA 8 czerwca. Agencya Tel. Bułgarska donosi, że wojska serbskie posuwają się naprzód w Albanii północnej. Zajęto też miejscowości **Pogradecz i Piskopca.** Serbowie mają nadzieję, iż stworzą w ten sposób fakt dokonany, który mocarstwa będą musiały potem uznać.

Strata w marynarce francuskiej.

WIEDEŃ 9 czerwca. Wiceadmirał marynarki francuskiej Aubert, szef sztabu marynarki, zmarł w poniedziałek w szpitalu Val de Grace.

Rumunia zostaje neutralną.

ZURYCH 8 czerwca. Donoszą tu z Medyolanu: Depesza bukareszteńska z 2 b. m., wydrukowana 7 w „Secolo" pisze: Rada ministrów rumuńskich postanowiła trwać dalej w neutralności. Propozycya Rosyi jest nie do przyjęcia.

GENEWA 8 czerwca. Paryski „Temps" pisze w znaczącym artykule wstępnym, że niektóre pisma zbyt pochopnie wierzą wszystkiemu, co z Rzymu dochodzi, w szczególności zaś w interwencyę bułgarską. Niestety, dodaje ów organ, zbliżony do kół rządowych, **mało jest nadziei, aby Rumunia przyłączyła się do czwórporozumienia, Bułgarya również wyzyskuje wrażenie, jakie zrobiło odebranie Przemyśla przez wojska austryackie i niemieckie.**

Neutralność bułgarska.

LUGANO 8 czerwca. Według „Giornale d'Italia" premier bułgarski Radosławow obwieścił rządom zagranicznym, że Bułgarya, mimo wdania się Włochów w wojnę światową, zachowa nadal neutralność.

Pod Dardanelami.

LONDYN 7 czerwca. (B. R.) Biuro prasowe donosi, że w piątek rano odbył się ogólny atak na pozycye półwyspu Gallipoli, za którym w nocy nastąpił drugi atak. Wojska trójporozumienia posunęły się o 500 mt. naprzód, zdobyły 2 linie rowów strzeleckich na froncie 3 milowym i wzięły 400 jeńców.

O walkach tych dochodzą następujące szczegóły: Po gwałtownem ostrzeliwaniu, przy którem także flota współdziałała, wojska aliansu w piątek rano na dany znak ruszyły naprzód z powodzeniem na całej linii, z wyjątkiem jednego punktu, gdzie silne zasieki z drutu kolczastego nie mogły być zniszczone ogniem. W piątek rano nadeszła wiadomość, że nieprzyjaciel otrzymał wzmocnienia i kroczy z Maidos ku Krithia. Jen. Birdwood nakazał atak na rowy, który o 10 wiecz. został uwieńczony powodzeniem. Turcy ponieśli ciężkie straty. Nazajutrz nieprzyjaciel zrobił gwałtowny kontratak i **odzyskał z powrotem najprzedniejsze rowy strzeleckie.**

KONSTANTYNOPOL 7 czerwca. Koła militarne przypisują wielkie znaczenie zwycięstwom tureckim pod Šeddil Bahr, ponieważ walki te, stoczone między 4—6 czerwca, były najzaciekleisze od czasu wylądowania Anglików i Francuzów w dniu 27 kwietnia. Pierwszego dnia walki wojska 4 aliansu były wspierane przez ogień 4 pancerników, które się jednak później oddzieliły. Turkom, którzy dokazywali cudów waleczności udało się w końcu odrzucić Anglików i Francuzów i zadać im bardzo ciężkie straty.

Wczoraj i dzisiaj na froncie dardanelskim panował spokój. Nieprzyjacielska flota wcale się wczoraj nie pokazała.

„Tanin" podnosi znaczenie wypadków od 12 kwietnia do 6 czerwca i dodaje: Bohaterowie, broniący Dardanelów, **przysięgli sobie nie zostawić nieprzyjacielowi ani piędzi ziemi.** Anglikom pozostaje tylko jedno: uciekać, gdzie pieprz rośnie.

Według pewnej wiadomości, Anglicy i Francuzi mieli w bitwie pod Ari Burnu z 5 na 6 czerwca przeszło 2.000 zabitych. Straty ich koło Saddil Bahr są jeszcze większe.

SALONIKI 7 czerwca. (P. K.) Opowiadają tu o ciężkich stratach aliansu. Wysocy oficerowie francuscy wyrażali się, że należałoby pozyskać co najmniej 200.000 żołnierzy greckich, aby walczyć z powodzeniem pod Dardanelami. Sytuacyę utrudniają ponadto niemieckie łodzie podwodne i niemieckie latawce.

Rosya groźbą dla hellenizmu.

WIEDEŃ 7 czerwca. „Manchester Guardian" ogłasza list pewnego Greka, w którym czytamy: Grecy kochają Rosyan, ale boją się ich jeszcze bardziej. Grecya, Rumunia i Bułgarya zastanawiały się poważnie, czy nie należałoby się połączyć z trójporozumieniem, ale Grey ogłosił niestety w parlamencie, że Anglia i Francya zgodziły się na odstąpienie Rosyi Konstantynopola i Dardanelów. To zaś byłoby **połową upadku hellenizmu z widokami na jego przyszłą zagubę całkowitą.**

Portugalia na wojnę?

LONDYN 8 czerwca. „Daily Mail" donosi z Lizbony: Gubernator Anglii otrzymał rozkaz przygotowania wojska celem okupacyi militarnej niemieckiej, południowozachodniej Afryki.

Przemiany w gabinecie francuskim.

HAGA 8 czerwca. Tutejsze koła dyplomatyczne opowiadają o cichem przesileniu ministeryalnem we Francyi. Leona Bourgeois wymieniają jako przyszłego ministra spraw zagranicznych. Caillaux jako ministra skarbu.

Naczelny redaktor i wydawca: Bronisław Laskownicki. Redaktor odpowiedzialny: Prof Dr. Michał Janik. Dyrektor administracyi: [illegible]unt Hałaciński.

Drukarnia I. Lewicki : E. Mirek w Dąbrowie, Klubowa 4.